Nr 212. Kraków, Niedziela 15 Września 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Maikowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca drobnego druku (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (za 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 14 września.

Zwięzłe zdanie służy często za najlepszą ocenę. „Gdyby po roku 1831 ukazała się była taka książka, jak *Rzecz o roku 1863*, nie byłoby powstania 1863 roku“ — rzekł świadek tych wypadków — a w słowach tych, umysłem i sercem znakomitego męża, znajduje się dokładne określenie praktycznej wartości dzieła Koźmiana.

Dzieło, przedmiotem poruszonym i treścią, musiało różne i odmienne wywołać zdania i sądy; wątpimy, aby komukolwiek udało się zaprzeczyć jego praktycznej wartości.

Liczne te zdania i sądy, od pochwały i uwielbienia, do nagany i potępienia, przebiegły całą skalę ludzkiej krytyki, a wszystkie dowiodły zgodnie, że książka sięgnęła do głębi sumienia politycznego i poruszyła najwznioślejsze, oraz najdrażliwsze struny narodowe, że jej konkluzye postawiły społeczeństwo wobec poważnego *aut aut.*

W takich wypadkach, jak przy każdym wielkim skoku, zawahanie się jest rzeczą zwykłą, wyjątkiem śmiałe wzięcie przeszkody tak, aby stanąć szczęśliwie i silnie na gruncie, znajdującym się za nią. W przychylnych nawet ocenach dzieła, dostrzedz też można owego zawahania się. Nie uwolnił się od niego Dr Henryk Halban w artykułach umieszczonych najpierw w *Fremdenblacie*, a wyszłych obecnie ze znacznem rozszerzeniem w osobnej odbitce, pod tytułem: *Polen und das Jahr 1863*. Ztąd pochodzą główne różnice zapatrywań między autorem dzieła a jego komentatorem. Dr Halban zdaje się zdejmować z ludzi wszelką odpowiedzialność za katastrofę 1863 roku i poczytywać ją jako zapisaną w gwiazdach, podczas gdy p. Koźmian rozkłada między wszystkie czynniki winę, uwzględniając jednak wpływ ówczesnego wychowania i wyobrażeń. Autor dzieła *Polska i rok 1863*, mniema, że nauka, którą ten rok przyniósł, była dostateczną i stanowczą, a autor *Rzeczy o roku 1863* widzi skuteczne lekarstwo dopiero w odważnem potępieniu przyczyn ówczesnych wypadków, w bezwzględnem zerwaniu z tem wszystkiem, co do nich doprowadzić musiało i doprowadziło. Wreszcie pierwszy zastrzega się wobec ostatecznej konkluzyi drugiego. Powiedzieć tylko możemy, że gdyby dzieło p. Koźmiana zawierało restrykcye, znajdujące się w komentarzu, nie byłoby zupełnem, brakłoby mu ścisłego związku, należytej spójni, straciłoby na znaczeniu i nie miałoby tej praktycznej wartości, o której mówimy na początku. Komentarz może wytknąć poszczególne błędy, mylne zdania, fałszywe sądy; ale dzieło nie może być w ten sposób zbudowane, aby samo runęło.

„Dzieło Koźmiana niezwykłe — mówi Dr Halban — wywołało wrażenie zwłaszcza w Galicyi, spotkało się z wielkiemi pochwałami, ale także z niemałą naganą.“ Zdanie to uzasadnia może najlepiej jego potrzebę, użyteczność i znaczenie, bo gdzie obok przystąpienia do konkluzyi, podnoszą się protesta i zastrzeżenia, tam widocznie jest jeszcze coś do zrobienia, tam utwierdzenie pewnych zasad i pewnego kierunku nie jest płonnem zadaniem. A nie odnosimy tego wyłącznie do *Rzeczy o roku 1863*, lecz do całego szeregu prac i usiłowań, oddawna podjętych, w duchu dzieła p. Koźmiana, zanim ono się ukazało.

Że one dopomogły dzielnie do stworzenia i ustalenia stanu rzeczy, którym się w tym kraju cieszymy, przedstawionego z wielką znajomością przedmiotu i z talentem przez Dra Halbana, o tem nikt, ani też autor *Polska i rok 1863* wątpić nie może i nie wątpi; że natrafiły one na pomyślne warunki i okoliczności, tego niepodobna zaprzeczyć. Ale czyż polityka nie polega na tem, aby z warunków i okoliczności korzystać? Wybornie określa je Dr Halban w zwięzłym wykładzie, który dziś jeszcze, zwłaszcza w obecnej chwili, ma znaczenie, nad którym warto się zastanowić. „Z natury rzeczy — mówi on — zwróciły się w r. 1866 sympatye Polaków ku Austryi, a po raz pierwszy od rozbiorów, narodowo myślący Polacy życzyli sobie z całego serca wojskowych powodzeń Austryi, tak dalece, że bogaty szlachcic, hr. Kazimierz Starzeński, mógł bez wywołania protestu postawić na własny koszt legion Krakusów na rzecz Austryi. To, co z początku było tylko wstrętem do Prus, przybrało po bitwie pod Königrätzem, po której szczera nastała w Galicyi żałoba, znamię politycznego przekonania, gdy w umysłach kilku kierujących Polaków dojrzała myśl, że teraz, kiedy wystąpienie Austryi z Niemiec stało się nieodwołalnem, nastąpić musi zupełnie inna konstelacya w państwowem jej życiu. Wyparta z Niemiec, zmuszoną była Austrya, jako państwo konstytucyjne, które nie mogło opierać się wyłącznie na bagnetach, zająć przychylne stanowisko wobec różnych narodowości, aby w ich zadowolnieniu znaleźć niezbędną każdemu państwu moralną podporę. Tę właściwą chwilę odgadli intuicyjnie, pochwycili i zużytkowali Polacy.“

Gładko napisana, przeplatana licznymi epizodami i anegdotami, praca Dra Halbana, jest zarazem pełną aktualności. Jeżeli felietony p. Goldbauma w *Neue freie Presse* zwróciły uwagę obcej publiczności na *Rzecz o roku 1863*, to dopiero książka p. Halbana dała ją im poznać w głównej jej treści.

Wspomnieliśmy o rozmaitości i odmienności zdań, wywołanych *Rzeczą o roku 1863*; nie brak także oryginalnych poglądów, a nic lepiej nie znamionuje znaczenia dzieła i jego praktycznej wartości.

W ostatnim zeszycie III 1895 r. *Kwartalnika historycznego*, p. Henryk Lisicki umieścił wzmiankę o trzecim tomie książki St. Koźmiana. Jest ona krótką i zwięzłą, chcemy powiedzieć, jeszcze bardziej pobieżną, niż dwie poprzednie o dwóch pierwszych tomach, o których mówiliśmy w swoim czasie. Spieszno było p. Lisickiemu, gdy o tem dziele pisał. Acz twierdzi, „że ostatni tom zawiera obfitość materyału historycznego niepośledniej wagi, tudzież rozumnych i bystrych spostrzeżeń, istotnych klejnotów, umieszczonych na niewłaściwem miejscu i wyrwanych z należnej im oprawy“, przecież nie czuje potrzeby zastanawiania się bliższego lub głębszego, ani nad tym tomem, ani nad całością dzieła. Woli właśne, z książki o Wielopolskim odnawiać wspomnienia, sympatye i antypatye, zwłaszcza uprzedzenia, głównie odnoszące się zawsze do Hotelu Lambert. Prawdopodobnie odstrasza go od poważnego rozbioru *Rzeczy o roku 1863*, „fenomenalny“, jak twierdzi, nieład książki, nad którym roni łzy...

Nie bronimy bezwzględnie układu książki i wady jego wytkniętemi zostały w naszym dzienniku; że jednak wynikł on z głównej i przewodniej myśli dzieła, że się narzucił niejako jako konieczność, to jest widocznem, a to, co tak doskonale zrozumiał w swej znakomitej ocenie Stanisław Tarnowski, tego zrozumieć nie może p. Lisicki, chociaż sam pisząc o tomie drugim, powiedział: „Czytelnik doznaje zrazu uczucia, że wszedł w gęstwinę bez wydeptanych ścieżek; pomału dopiero spostrzega nić przewodnią, widzi, jak w tym chaosie wszystko trzyma się razem, i to bardzo mocno, i zamyka książkę albo przekonany, albo przynajmniej głęboko wstrząśnięty w odmiennych opiniach.“ Wiele zatem jest przesady w sądzie p. Lisickiego o układzie dzieła, a ona starczy poniekąd za jego obronę. Gdyby ten układ był istotnie tak bardzo wadliwym — nie byłby wywołał wyśrubowanej, niemal namiętnej, choć humorystycznej nagany; bo wtedy zadałby był cios śmiertelny książce i nie byłaby ona może naruszyła monopolu co do ludzi i wypadków 1863 r.

Już to wogóle przepisywanie autorowi, jak powinien był ułożyć swoje dzieło, należy do niewdzięcznych, bo spóźnionych zadań, a zawsze ma w sobie coś tej pedanteryi, którą belfer chce uczniowi zaimponować. — Poważniejszym byłby zarzut, że rozdrobnieniem odpowiedzialności autor *Rzeczy o roku 1863* zmierza do tego, aby każdy mógł sobie umyć ręce. Wobec jednak uznanej i tylokrotnie podnoszonej, wyjątkowej szczerości i stanowczości, z jakiemi p. Koźmian przyznał się do własnej i przyjaciół winy, upada całkowicie insynuacya, zawarta w powyższem zdaniu.

Dwie ćwiartki p. Lisickiego w *Kwartalniku* o trzecim tomie *Rzeczy o roku 1863* nie są jego rozbiorem, lecz przekomarzaniem się ciągłem z autorem. Stanowisko ważne i wyjątkowe, zajęte przez p. Lisickiego w literaturze politycznej, zwłaszcza odnoszącej się do 1863 r., zniewala nas jednak do wzmianki o tej wzmiance, która zresztą jest jedną kartką, zapomnianą w jego tece, a należącą albo do dzieła o Wielopolskim, albo do *Spraw Domowych*. A przecież i w tych kilku wierszach znajdujemy świetny, godny przytoczenia ustęp: „Posiadaliśmy — pisze p. Lisicki — falangę rycerzy konserwatywnej wiary, opancerzonych stalą zasad, nieubłaganych wrogów szatana rewolucyi i doskonałych znawców najskrytszych jego podstępów, dopóki gospodarzył na cudzych niwach. Ale gdy szatan w przebraniu pobożnego pielgrzyma zapukał do drzwi ich własnego domu, przyjęli gościa, jako zwiastuna dobrej nowiny i wybrali się z nim w długą i daleką podróż. Pierwszy deszcz spłukał pancerz, nie ze stali ukuty, tylko malowany na bibule ze słomy.“

Kto tak pisze, nie powinienby potrzebować patrzeć się na innych z góry.

Wśród głosów, które odezwały się z powodu *Rzeczy o roku 1863*, jeden podoba się nam szczególnie odwagą i stanowczością. Te dwie rzadkie u nas zalety posiada praca p. Alfreda Szczepańskiego: *O prądach myśli narodowej.* To jedno wystarczyłoby, aby uznać jej pożytek. Autor zastanowiwszy się nad pochodzeniem polskiej myśli politycznej, widzi ostatni jej wyraz w książce *Rzecz o roku 1863*, a zdanie swoje zwięźle w końcowym określa ustępie, który zarazem wykazuje praktyczną wartość dzieła:

„Toż niezmierna leży w tem otucha, że po pogromie najsroższym wydało przecież społeczeństwo program ocalenia. I w tem dowód życia i walki o życie. Plany gotowe i materyał jest; budujmy.“

Tak jest, budujmy, ale nie na to, aby znowu niszczyć. Niech przytoczone na początku słowa: „Gdyby po roku 1831 ukazała się była taka książka, jak *Rzecz o roku 1863*, nie byłoby powstania 1863 r.“ staną się prawdą nietylko na polu politycznem, ale we wszystkich dziedzinach i kierunkach naszego życia.

Dziś właśnie, wobec złowrogich objawów, a w przededniu ważnego i doniosłego w kraju aktu narodowego, godzi się przypomnieć, że *Rzecz o roku 1863* nietylko mówi o niebezpieczeństwach politycznych, ale przewiduje i przestrzega także przed owymi prądami społecznymi, wśród których myśl narodowa mogłaby zatonąć, a które zmierzają do zastąpienia jakości — ilością. I to także stanowi jej praktyczną wartość, bo podaje lekarstwo na chorobę, która w rozmaitych ukazuje się formach.

Przegląd polityczny.

O misyi hr. Badeniego pisze *Fremdenblatt*: Hr. Badeni, który onegdajszy dzień spędził w Pradze, jako gość namiestnika hr. Franciszka Thuna, przybył wczoraj do Wiednia. Podczas swojego pobytu w Wiedniu złoży hr. Badeni cesarzowi sprawozdanie o przeprowadzonych dotychczas przygotowaniach do ostatecznego utworzenia gabinetu, a zarazem poczyni w tym celu dalsze przedwstępne kroki. Bezwątpienia odbędą się także z wybitnymi członkami Izby konferencye o przyszłej parlamentarnej sytuacyi. Wraz z hr. Badenim przybył do Wiednia członek Izby panów hr. Hans Ledebur, który także onegdaj w Pradze należał do najbliższego towarzystwa obu namiestników Badeniego i Thuna.

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej dla obrad nad polityczną sytuacyą. W konferencyi wzięli udział także nienależący do prezydyum wybitni członkowie partyi, między innymi prezydent Chlumecky.

W sprawie przyszłego stanowiska lewicy wobec nowego gabinetu zabierają głos także prowincyonalne dzienniki niemiecko-liberalne. „W lewicy — pisze *Tagesbote aus Mähren* — panuje pewna lękliwość, aby pod żadnym względem nie wiązać sobie rąk. Panuje też opinia, że partya nie będzie dążyć do zapewnienia temu lub innemu mężowi stronnictwa teki ministeryalnej, a nawet gdyby w sprawie tej zwrócono się do partyi, nie przyjmie odnośnej propozycyi. Skład jednak gabinetu wkrótce okaże, czy hr. Badeni chce zapewnić sobie współudział partyi niemieckiej. Lewica nie będzie wprawdzie domagała się żadnych tek w gabinecie, atoli również nie mogłaby zgodzić się na powołanie przez nowego prezesa ministrów zdeklarowanych polityków z przeciwnych obozów. Gabinet pracy zyska poparcie lewicy; partyjnemu gabinetowi, złożonemu z przeciwników, musiałaby naturalnie lewica przeciwstawić opozycyę. Charakterystyka nastroju lewicy da się streścić w następującem zdaniu: „Polityka wolnej ręki wobec nowego gabinetu, jeśli ani skład jego nie będzie partyjno-polityczny, ani partyjno-polityczne zarządzenia nie uczynią poparcia lewicy niemożliwem; w każdym razie wolna ręka“.

Francya. Paryski *Eclair* zamieszcza równie dziwną jak mało wiarogodną wiadomość z Petersburga. Kiedy dowiedziano się — pisze *Eclair* — że jenerał Dragomirow będzie obecnym na wielkich manewrach we Francyi, usiłował rząd niemiecki osłabić wrażenie tego faktu, starając się o przysłanie nadzwyczajnej rosyjskiej misyi wojskowej do Szczecina. Po daremnej próbie, uczynionej przez niemieckiego wojskowego *attaché* u ministra wojny, zwrócił się ambasador ks. Radoliński do ks. Łobanowa, aby polecił jenerał gubernatorowi Szuwałowowi udać się do Szczecina. Ks. Łobanow odpowiedział, że jenerał Dragomi-

Z TEATRU.

„Na bezdrożach“ sztuka w pięciu aktach a sześciu odsłonach Wacława Sawiczewskiego, odznaczona drugą nagrodą na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego we Lwowie.

„Do młodych przyszłość należy“ — twierdzą młodzi pisarze. I mają poniekąd słuszność, gdy młodość „sięgająca, gdzie wzrok nie sięga“ niesie na swych lotnych skrzydłach gorącą wiarę w odrodzenie sztuki przez nowe kierunki. Wiara ta jednak musi być silną — silniejszą niż niegdyś — i poparta wielkim oryginalnym talentem, jeśli ma złamać lody obojętności, jakimi zdemokratyzowane, na dziennikarskim chlebie wykarmione społeczeństwa, goniące za dorobkiem ekonomiczno-politycznym, otoczyły sztukę, teatr i literaturę piękną. Niedawno jeszcze stanowiły one integralną część duchowego skarbca narodów: u nas więcej może niż u innych. Dziś tylko wyjątkowo-wytworne natury kochają je jako rodzicielki myśli wzniosłych i czynów szlachetnych, masy zaś widzą w nich chwilową rozrywkę lub tendencyjną broń do walk stronniczych nie o zasady i idee, lecz o karyerę i byt indywiduów, grup, klas, głębszemi przepaściami obecnie między sobą rozdzielonych niż ongi *ci-devant* za „dobrych“ czasów. Pomimo — a może z powodu tego ogólnego zobojętnienia — nigdy sztuka i piśmiennictwo nie biegły tak szybko w najróżnorodniejszych kierunkach, rzucając jedne dla drugich, szukając z nerwowem rozdrażnieniem świeżych form i nieprzeżytych ideałów. Szkoły zmieniały się jak widoki w kalejdoskopie, a w przelotnej wzmiance niepodobna wymienić wszystkich o mniejszem znaczeniu i wpływie.

Po romantyzmie, którego ostatnie tryumfy i śmiertelne omdlenia pamiętają ludzie wcale nie starzy, zaledwie do średniego wieku zaliczyć się mogący, przyszedł potężny realizm, tworzący dzieła znakomite, ale przeobrażający się następnie w naturalizm pesymistyczny lub sceptyczny, który wywołał reakcyę neoidealizmu i symbolizmu. Z nich wyrósł najświeższy optymistyczno-objektywny kierunek. Ten, łącząc prawdę z poezyą, pragnie zrzucić z duszy ludzkiej ciężkie brzemię smutku i beznadziejności w jaką pogrążyła ją w dniach przedostatnich literatura, poniekąd sztuka i teatr, któremu (jako obrazowi życia) w żałobnym kolorycie pesymizm najbardziej nie do twarzy. Żaden rodzaj literacki nie wymaga takiej co rodzaj sceniczny, rozmaitości barw i nastrojów, tylu kontrastów burz i pogody, takiej tęczy farb i blasków; bo natura, którą powinien naśladować, nie posiada sama przez się koloru czarnego, a wytwarza go tylko w każdym — na krańcu cieniów — złudzeniem wzroku, wyobraźni, uczuć, namiętności. Utwór teatralny, jaśli pragnie prócz literackich zalet posiadać i sceniczną doniosłość, nie może być ani „dokumentem życiowym“ ani „szmatem życia“ (!), ale życiem, a to, tylko oku porażonemu daltonizmem wydaje się zupełnie ciemnem. W teatrze zbiorowy sąd widzów na daltonizm zgodzić się nie chce, a i powieść nawet zaczyna się go wypierać. Wszakże niedawno, na temże samem miejscu mówił jeden z najznakomitszych romansopisarzy naszych: „Dziś zaczadzonym trzeba świeżego powietrza, wątpiącym nadziei, targanym niepokojem trochy spokoju, przeto słusznie czynią, zwracając się tam, skąd nadzieja i spokój płynie... I tem tłómaczy się ostatnia ewolucya, której fale poczynają się rozchodzić na wszystkie strony świata.“

Czy dramat *Na bezdrożach* — słusznie przez *jury* konkursowe wyróżniony, nosi bowiem na sobie znamię niezaprzeczonego talentu, należy już do ostatniej ewolucyi? Nie. Stworzyły go kierunki z dnia „przedostatniego“. Czarno w nim od spodu do szczytu, równie na dnie sfer ludowych, jak na wierzchołkach towarzyskich, opromienionych wykształceniem; czarną jest jego noc zacofania, czarniejszym jeszcze rąbek domniemanego świtu nad widnokręgiem dzieła. Zgnilizna, niedołęztwo i zepsucie panoszą się w nim, jak w dziedzinie, przez siebie zdobytej. W całym utworze niema prawie ludzi, tylko same zwierzęta lub lalki. Tak źle bądź co bądź w społeczeństwie naszem nie jest, a gdyby nawet tak było w szeroko pojętem życiu realnem, poeta, a młody pisarz, zdaje się nim być w istocie, powinien był z własnego serca i własnej wyobraźni wysnuć postaci lub sytuacye przeczące ciemności, zapowiadające światło i odrodzenie. Nie zrobił zaś tak prawdopodobnie dlatego jedynie, bo mistrzowie, których sobie wybrał za kierowników, narzucili mu formułkę naturalistyczno-pesymistyczną jako ostatnie słowo poezyi dramatycznej i nie pozwolili wzlecieć z błota w świat ideału, bez którego scena, choćby oświetlona tysiącem elektrycznych płomieni, będzie ponurą i ciemną.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej sztuce.

Dwóch synów włościańskich, braci rodzonych, zdobyło wyższe wykształcenie. Jeden — pomimo, że autor zda się wierzyć w dziedziczność rasy — wyniósł z krwi chłopskiej siłę woli, podstęp i hart niezwykły; drugi szlacheckie marzycielstwo, bezradność i słabość. Jeden pragnie stary świat — uosobiony w niedołęgach i krętaczach — zniszczyć i podeptać dla egoistycznych celów, pokrytych problematyczną osłoną skrajnych zasad; drugi może i chciałby odmłodzić go świeżemi, zdrowemi siłami, ale zdrowia — tworzącego cudy — w żyłach swych, w sercu swem i umyśle nie posiada. Idzie drogą honoru, a znajduje na niej rozczarowanie i zawód; usuwając się zaś od walki, wskazanej przez obowiązek, pozostawia swobodę działania starszemu, który niszczy słabych, przewyższa w nikczemności nikczemnych i łamie życie istoty przez dziedziczność histeryczną skazanej na upadek. Miażdżąc — w swem przekonaniu — przeszłość nie czyni nic dla przyszłości; rujnując szlachtę nie podnosi włościan; przeciwnie wpędza wieś rodzinną w rozstrój moralny i materyalny, bo jak złodziej sam z ognia wyciągnął kasztany, innym zaś pozwolił sobie ręce poparzyć. Marzyciel zaś, gdy chce najpodlejszy z występków brata naprawić, rozbija się — jak fale rozpryskujące się o skały — o istotę zepsucia, posiadającego siłę atrakcyi tak wielką, że kto w toń jego wpadnie utopić się musi. Uratować go nie sposób. „Wszystko to być może“, powiedziałby ś. p. biskup Warmiński, lecz jednakże włożyłby rzecz całą „między bajki“, bo młody autor, wzorujący technikę swoją na Sudermanie, więcej baczył na bieg efektownych zdarzeń, na sceny jaskrawe i drastyczne, niż na konsekwencyę charakterów, a pragnął przecie jak w utworach prawdziwych mistrzów nowoczesnych (Ibsen, Hauptmann) odtworzyć w tle nastrój nerwowy spraw psychicznych i społecznych, który tylko przez wierne i logiczne malowidło dusz ludzkich da się należycie uplastycznić, choćby cały w mgłach sennych lub symbolicznych się rozpływał. — A charakterów w sztuce p. Sawiczewskiego — w dramatycznej wypukłości i teatralnem znaczeniu — nie ma. Prócz sylwetki Mileckiego, wybijającej się wyraziście i rodzimie naprzód z pośród licznych postaci, inni działacze w onej sztuce *Na bezdrożach* nie są polskimi ludźmi z krwi i kości, tylko teoryami lub chińskimi cieniami, pokrewnymi wielu figurom powieściowym z naszej i obcej literatury. Nie dziwimy się temu wcale. Autor po raz pierwszy tworząc dla sceny, wybrał temat powieściowy, opracował go według formułek i szablonów z talentem, zdobył się na ciągłość treści niepospolitą i dał zapowiedź, że w przyszłości, gdy samodzielnie tworzyć zacznie, pisać będzie dla scen polskich dzieła sceniczne o znaczeniu poważnem, sięgające w głąb naszych smutnych stosunków, zwłaszcza, jeśli zechce oświecać je pochodnią miłości i nadziei. Kunszt, jaki nagle zdobył, ułatwi mu zadanie. Dziś już nawet w pracy jego dostrzedz łatwo artystyczną gradacyę tonów. Wprawdzie sztuka p. Sawiczewskiego przedstawia się jak czarne morze, ale fale tego morza różnią się między sobą wartością odcieni. Jedne są zupełnie czarne, jak atrament, inne jaśniejsze, malowane zręcznie, nawet czasem obserwowane indwidualnie. Wprawdzie układa on sztukę swoją według Sudermanowskiej recepty, przerzucając akcyę z chaty do dworu i z dworu do chaty, pożyczając z *Końca Sodomy* scenę erotycznego raptu, zasłoniętego spadającą dyskretnie kurtyną (którą, mówiąc nawiasem, Suderman pożyczył od Dumasa ojca w *Pannie de Belle-Isle*), wprawdzie naśladuje twórcę *Honoru* w kolorycie i sztucznej naiwności środków, ale jest w tem wszystkiem wiele szczegółów własnych (odwzorowanych udatnie z odczuciem warunków scenicznych), traktowanych po literacku i posiadających literacką oprawę stylu, naznaczonego kiedy niekiedy połyskiem poezyi. Słowem *Na bezdrożach*, pomimo wad i usterek, nie jest próbą nieudaną, lecz — jak to powiedzieliśmy wyżej — zapowiedzią nowego talentu dramatycznego. Sztuka od początku do końca budzi prawdziwe zajęcie i prawdopodobnie cieszyć się będzie powodzeniem, do którego przyczyni się wielce nader staranne wystawienie i wyborna gra artystów.

Mówiąc o tych ostatnich, pierwsze miejsce należy się p. Natalii Siennickiej, której powrót na scenę krakowską powitała nasza inteligentna publiczność serdecznymi oklaskami i bukietami kwiatów, podanymi jej po kulminacyjnej scenie aktu trzeciego. Artystka sprawiła nam recenzentom prawdziwą niespodziankę, występując w roli, przekraczającej zakres jej zwykłego *emplois* i repertuaru, a przytem tworząc przedziwnie postać niemal dramatyczną nerwowej histeryczki, o zarysach ultrarealistycznych, które jej wielki talent umiał zabarwić kolorytem na wskróś estetycznym. Szczera wdzięczność należy się dyrekcyi za zaangażowanie aktorki — błyszczącej wdziękiem i urodą, wcielającej się w kreacye nowoczesne z poczuciem prawdy, nadającem im pozory rzeczywistego życia, a jaśniejących w jej interpretacyi dobrym smakiem i poezyą. Dwóch bohaterów utworu — wspomnianych wyżej braci Kamyków — grali pp.: Rygier i Śliwicki. Tak jeden, jak i drugi spełnili trudne zadania z talentem i wielkim nakładem twórczości. P. Solski z konturu ledwie szkicowo zaznaczonego, wyprowadził typ, flamandzkiem swem wykończeniem świetny. Do licznego szeregu jego ról znakomitych przybyła jedna więcej, zaszczyt przynosząca powszechnie cenionemu artyście. — P. Trapszówna właściwą sobie artystyczną szczerością ślicznie opromieniła figurkę wiejskiej dziewczyny, przesiedlonej na jej nieszczęście do miasta. P. Erna, chociaż miała do walczenia z nader niewdzięcznym trudem wymawiania akcentem niemieckim literackich polskich frazesów, które jej autor — tym razem nie hołdujący realizmowi — w usta włożył, pokonała tak niezwykłą trudność umiejętnie i z powodzeniem. P. Trapszo rutyną i sztuką zakolorował właściwie i odpowiednio najcharakterystyczniejszą postać w sztuce. Bardzo dobrą była p. Senowska, wybornym Marceli Zboiński, doskonałym p. Stępowski, tudzież p. Popławski, oraz panie: Zawadzka, Koźmin i inni, którzy harmonijnym *ensemblem* uzupełniali wzorowo graną całość. Zawdzięczać to należy informacyom dyrektora i sumiennej pracy reżysera.

Z. S.

rów nie został wysłany do Francyi przez rząd rosyjski. Jenerał prosił z własnej inicyatywy o urlop na podróż i urlop ten mu udzielono. Jeśli hr. Szuwałow w tych warunkach zażąda urlopu na podróż do Szczecina, otrzyma równie zezwolenie rządu. Ambasador niemiecki zwrócił się zatem z zaproszeniem wprost do hr. Szuwałowa, który odpowiedział, że zaproszenie przyszło za późno, gdyż właśnie dopiero co zakończył dłuższy urlop, nie może zatem obecnie opuszczać Warszawy. Z zakulisowemi informacyami paryskiego dziennika w jawnej sprzeczności jest pobyt ks. Hohenlohego w Petersburgu, i audyencya, udzielona kanclerzowi przez cara.

Włochy. W Rzymie czynią się dalej przygotowania do obchodu 25 rocznicy zajęcia papieskiej stolicy. Ogłoszony przez burmistrza program obejmuje długi szereg parad, illuminacyj i festynów, w których skład wchodzą odsłaniania pomników Garibaldiego, braci Cairolich, Cavoura, składanie wieńców na grobach, rozdzielanie nagród i przeglądy weteranów z przed Porta-Pia. Uroczystości, rozpoczynające się 15 b. m., trwać będą z przerwami do 2 października. — Niepokojące i przykre wrażenie wywołała wśród katolickiej ludności w Austryi pogłoska, że austro-węgierskie ciało dyplomatyczne przy Kwirynale postanowiło w dniu obchodu wywiesić flagi z pałacu ambasady. Zaniepokojeniu temu daje silny wyraz *Linzer Volksblatt*. — Inne dzienniki zaprzeczają powyższej pogłosce. Według ostatnich wiadomości, niema zamiaru przystrajania flagami gmachu austryackiej ambasady, rząd bowiem włoski wzięcie udziału w wyłącznie włosko narodowym obchodzie pozostawia w zupełności ocenie i uznaniu przedstawicieli państw zagranicznych. I rzeczywiście, o ile dotychczas wiadomo, zatknąć flagi i uczestniczyć w uroczystościach mają tylko ambasady angielska i niemiecka oraz poselstwa amerykańskie i szwajcarskie; ambasady zaś, reprezentujące kraje o przeważnie katolickiej ludności, a więc nietylko austryacka, lecz także francuska i hiszpańska, nie przyłączą się do obchodu rzymskiego „narodowego święta".

Hiszpania. Na wodach Atlantyku płynie obecnie 17 wielkich parowców, wioząc posiłki armii hiszpańskiej na Kubie. 25,000 żołnierzy wyląduje wkrótce na brzegach opornej wyspy. Wobec zbliżającej się dżdżystej pory roku, wytęży marszałek Martinez Campos wszystkie siły, aby przed sesyą kortezów zakończyć przewlekłą kampanię. Dla gabinetu, wobec ataków opozycyi i wzrastającego zaniepokojenia opinii, jestto niemal kwestya bytu. Przed kilku jeszcze dniami oświadczył premier Canovas del Castillo redaktorowi dziennika *Heraldo*, że w razie potrzeby nowa flota wypłynie z Kadyksu dla wzmocnienia eskadry, stojącej na wodach kubańskich. Bezwątpienia Hiszpania zdolną jest do większych ofiar; wysiłki jednak, jakie dotychczas poczyniła, przenosząc wszelkie obliczenia, równają się niepowodzeniu, jeśli nie klęsce. Stan rzeczy jest następujący: Cała siła zbrojna powstańców wynosi zaledwie 24,000 ludzi, według rachuby samych kół rewolucyjnych. Wojsko to nie stanowi nawet regularnej armii: składają się na nie dość liczne partyzanckie oddziały, nie ujęte w karby dyscypliny i nie zdolne do prawidłowych operacyj wojennych. Broń mają dobrą; nie posiadają jednak, prócz przemycanych z Ameryki północnej mitraillezek, żadnej artyleryi. Naprzeciw stoją podwójnie już teraz liczne, dobrze uzbrojone i wyćwiczone pułki hiszpańskie pod wodzą sztabowych oficerów i najzdolniejszych jenerałów. Armia ta jest w posiadaniu wszystkich znaczniejszych miast w kraju; flota hiszpańska zajęła wszystkie porty i strzeże brzegów przed dowozem posiłków, broni i amunicyi. Mimo to powstanie nietylko trwa, ale szerzy się i wzmaga. Powodem jest topografia kraju i przyjęta przez republikanów metoda walki. Oficyalne depesze głoszą co tydzień o kilku zwycięskich potyczkach, a biuletyny te, zamieszczane w prasie pod ironiczną rubryką „hiszpańskich zwycięstw," nie są niezgodne z prawdą. Gromada powstańców, zaskoczywszy oddział rządowy, po krótkiem starciu i obustronnych stratach, odparta i rozproszona, chroni się w gąszcze, aby potem znowu znanemi tylko sobie jako krajowcom ścieżkami zgromadzić się w oznaczonym już z góry punkcie — i na nowo rozpocząć zaczepną akcyę. Wszelkie usiłowania marszałka Martinez Campos, aby ruchawkę za pomocą dośrodkowych marszów okolić, skupić i w jednej masie zmusić do walnej bitwy, okazały się dotąd bezskuteczne. Zawsze nieprzyjaciel zdoła wymknąć się przesmykami wśród gór, pokrytych gęstwiną lasów. Prócz tego powstańców wspiera po części sympatya ludności, pieniądze zaś napływają ze Stanów Zjednoczonych, szczególniej z kas właścicieli amerykańskich warzelni cukrowych. Przedłużenie kampanii leży bowiem w ich przedewszystkiem interesie, gdyż niszczenie plantacyj na Kubie zmniejsza podaż, a tem samem podnosi cenę produkcyi cukrowej w południowych Stanach. Dzienniki hiszpańskie, jak *Imparcial*, zarzucają wprost rządowi amerykańskiemu, że zezwala na jawne zgromadzenia separatystyczne w Nowym Yorku i na zbieranie w drodze składek „skarbu wojennego." Znany jest świeży protest i oburzenie rządu Unii z powodu ostrzeliwania przez statek hiszpański „Conde de Venadito" amerykańskiego parowca „Allianza." Obecnie na podstawie zeznań pasażerów, potwierdzonych przez hiszpańskiego posła w Waszyngtonie, wychodzi na jaw, że „Allianza" przewoziła na Kubę ładunek broni i amunicyi. Z drugiej strony faktem jest, że władze amerykańskie — wprawdzie dopiero na żądanie hiszpańskiego konsula we Florydzie — obłożyły przed kilku dniami konfiskatą wysyłkę 20.000 nabojów i 180 karabinów, przeznaczonych dla powstańców. — W każdym razie rewolucya na Kubie trwa, armia hiszpańska jest znużona trudami i zdemoralizowana żółtą febrą, a uciążliwa kampania pochłania ogromne sumy. Kierownicy rewolucyjnego ruchu głoszą też otwarcie w amerykańskich dziennikach, że plan ich polega głównie na finansowem wyczerpaniu Hiszpanii, któreby dalsze prowadzenie wojny uczyniło niemożliwem. Plan ten ułatwić może parlamentarna opozycya w metropolii — zniweczyć zaś strategiczną zręczność marszałka Martinez Campos.

Ruch wyborczy.

Zgromadzenie wyborców celem wyboru „niezależnego komitetu demokratycznego przedwyborczego" odbyło się wczoraj wieczorem w sali Rady miejskiej przy udziale 80 osób, przeważnie ze sfer rękodzielniczych. Zagaił zebranie p. Woyneko-Tomkiewicz, artysta-malarz, oświadczając, że czyni to imieniem obywateli, którzy przyłożyli rękę do zwołania zgromadzenia, mającego obradować nad dobrem miasta, kraju i „demokracyi." P. Mikołajski, tokarz, zaproponował na przewodniczącego zebrania p. Kazimierza Bartoszewicza; ten wszakże podziękował za zaszczyt, oświadczając, iż przybył na salę jedynie w charakterze dziennikarza. Wobec tego p. Mikołajski zaproponował na przewodniczącego p. Dra Juliusza Bandrowskiego, lekarza-dentystę, na zastępcę p. Wernera, majstra szewskiego. Pan Bandrowski objął przewodnictwo, zaznaczając, że z powodu odmowy p. Bartoszewicza jest „oportunistycznym" prezesem; ubolewa, że zgromadzenie nie jest tak liczne, jak się spodziewano; narzeka też, że galerya sali zamknięta dla słuchaczy (Zaraz za chwilę galerya została otwarta). Zaprosił wreszcie na sekretarzy pp. Danielaka i Mikołajskiego.

Pierwszy w rozprawach zabrał głos p. Woyneko-Tomkiewicz i usiłował wyjaśnić ogłoszone w dziennikach deklaracye obywateli, zaprzeczające podpisaniu swojem nazwiskiem odezw, zapraszających na dzisiejsze zebranie. P. Tomkiewicz mówi, że wszyscy, oprócz paru, podpisali własnoręcznie odezwę; wyjaśnia też mowca, dlaczego niewyborcy podpisali ową odezwę i zaznacza, że na zarzuty z tego powodu od „demokratycznego organu" nie zasługują organizatorowie zebrania. Dzisiejsze zgromadzenie ma charakter pogawędki o wyborach, a nie jest bynajmniej wystąpieniem przeciw komitetowi, wybranemu pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Jest wystąpieniem przeciw komitetowi centralnemu, który mowca atakuje, wychodząc z tego zasadniczo błędnego zapatrywania, że komitet ten zatwierdza kandydatury poselskie dla miast. Krytykuje dalej mowca „oligarchię" demokracyi, występuje przeciw wybieraniu zasłużonych weteranów i kończy dłuższą swą przemowę wyrażeniem rozmaitych postulatów wyborczych, pragnąc, aby je słyszeli kandydaci, jeżeli są na sali.

Dr Babka, koncypient adwokacki, wyraża życzenie, aby posłów do Rady państwa nie wybierano do Sejmu, bo taki podwójny mandat uniemożliwia należyte spełnienie obowiązków.

P. Homiński, przemysłowiec, zestawił cały szereg postulatów, ktorych spełnienia od posłów domagaćby się należało.

Zabrał głos przewodniczący zebrania p. Dr Bandrowski, ażeby określić zasadnicze stanowisko demokracyi krakowskiej wobec wyborów sejmowych. Dotąd demokracya nie otrzymała żadnej dyrektywy, jak się ma zachować wobec wyborów. Zaznacza nieusprawiedliwione „utopienie się" lewicy w komitecie centralnym; jeżeli krok ten był koniecznością polityczną, powinien był nastąpić na podstawie odwołania się do wyborów. Ponieważ tak nie postąpiono, więc różne zarzuty spadły na przywódców lewicy, a „głowa" stronnictwa p. Romanowicz na zebraniu we Lwowie o słowo „zdrada" musiał potrącić. Należy dążyć do tego, aby na przyszłość nie robiono podobnych „błędów", ale pracowano w tym kierunku, jaki przed 6 laty został wytknięty. My dawnego programu trzymać się powinniśmy i dążyć do wzmocnienia lewicy, a ta powinna nawiązać styczne punkta z ludem i zaprowadzić go do wspólnej rodziny polskiej i zaprządz do pracy. Po skreśleniu programu, mowca atakował jeszcze posłów z powodu nieskładania sprawozdań poselskich.

P. Danielak, kandydat adwokacki (nie zamieszczony na liście wyborców), daje lekcyę wyborcom, ażeby z „zastanowieniem i rozwagą" wybierali posłów; potem taką samą lekcyę daje posłom przyszłym, pouczając ich, jakimi być powinni, zarzucając Sejmowi byłemu, iż zapomniał o swojem narodowem stanowisku, a był tylko „biurem" Namiestnictwa. Mowca pragnie, by posłami byli mieszczanie i stawia kandydatury pp.: 1) Stanisława Rehmana, tutejszego przemysłowca i 2) Dra Wawrzyńca Stycznia, adwokata, prezesa „Sokoła."

Przewodniczący podaje te kandydatury pod głosowanie i stwierdza, iż zostały one poparte.

Kandydaturę p. Jana Rottera, dyrektora szkoły przemysłowej, zgłosił jeszcze p. Gorecki, ślusarz, poczem zebranie przystąpiło do wyboru Komitetu przedwyborczego, ze 140 osób złożonego. Do wyboru przygotowane były drukowane listy.

Chrzanów 12 września.

W dniu dzisiejszym odbyło się w Chrzanowie w sali Rady powiatowej posiedzenie komitetu przedwyborczego dla wyboru posła do Sejmu z kuryi mniejszych posiadłości. Obecnych było około 200 osób, przeważnie włościan.

Przewodniczący, hr. Antoni Wodzicki, zagaił posiedzenie oświadczając, że dla ważnych powodów swojej kandydatury w powiecie chrzanowskim ponownie postawić nie może, i że takową w powiecie limanowskim postawił. Następnie bardzo gorącemi słowy polecił zgromadzeniu jako kandydata hr. Andrzeja Potockiego. Hr. Andrzej Potocki przedstawił zgromadzonym, jak zamierza działać w Sejmie w razie ewentualnego wyboru posłem, poczem odpowiadał szczegółowo na wystosowane do siebie interpelacye. Po wyczerpaniu dyskusyi nastąpiło głosowanie, po którem przewodniczący oznajmił zgromadzonym, że kandydatura hr. Andrzeja Potockiego została przyjętą.

Następnie włościanie oraz p. Lewenfeld podnosili zasługi, jakie dotychczasowy poseł, hr. Antoni Wodzicki dla powiatu położył, a przemowy ich przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami.

Przewodniczący, podziękowawszy za uznanie, zamknął posiedzenie.

Gazeta Narodowa pisze: Z obowiązku dziennikarskiego notujemy dwie krążące pogłoski, jakkolwiek wielkiej wiary do nich nie przywiązujemy. Oto że p. Dr Wereszczyński, który dotychczas był wybierany z wielkiej własności okręgu brzeżańskiego, a tym razem nie ma tam szans wyboru z powodu wystąpienia kandydatury p. Błażowskiego, zamierza ubiegać się o mandat poselski z miasta Tarnopola i że p. Józef Męciński, dotychczasowy poseł z kuryi gmin powiatu dąbrowskiego, zagrożony tamże przez kandydaturę włościanina Bojki, zamierza równocześnie stawać także jako kandydat w mniejszej własności powiatu jasielskiego, zkąd posłował dotychczas aptekarz, p. Romuald Palch.

W Grybowie oprócz dotychczasowego posła, p. Klemensiewicza, wyłoniła się kandydatura włościanina Poręby, a wreszcie staje, jako kandydat inżynier p. Bolesław Długoszowski.

Zasiłki na budowę szkół ludowych.

Lwów 13 września.

(X) Pod zarządem Wydziału krajowego istnieje „fundusz szkół ludowych z r. 1872," z którego dochodów udzielane bywają corocznie bezzwrotne zasiłki na budowę lub przebudowanie budynków dla szkół ludowych. Prośby gmin ubiegających się o zasiłki z tego funduszu opiniują Wydziały powiatowe i Rady szkolne okręgowe i na podstawie tych danych Rada szkolna krajowa bada wszystkie podania i przedstawia Wydziałowi krajowemu ze swej strony wnioski, wybierając te gminy, które najbardziej pomocy potrzebują. — W r. b. dochody funduszu szkół ludowych wynoszą kwotę 3750 złr. Po zbadaniu wszystkich podań i uwzględnieniu szczupłości funduszów przyszła Rada szkolna krajowa do przekonania, że należy przedewszystkiem tym gminom udzielić zasiłków, które budowę szkół rozpoczęły a dla braku funduszów nie mogą jej dokonać. Wydział krajowy podzielił w zupełności zapatrywania Rady szkolnej krajowej i zgodnie z jej wnioskiem przyznał bezzwrotne zasiłki następującym gminom:

Rosochowacice okręgu szkolnego skałackiego w kwocie 150 złr.; Szyły okręgu Zbaraskiego w kwocie 150 złr.; Klimkowce okręgu zbaraskiego w kwocie 150 złr.; Biała okręgu przemyślańskiego w kwocie 200 złr.; Czartorya okręgu tarnopolskiego w kwocie 150 złr.; Suwczyna okręgu dobromilskiego w kwocie 150 złr.; Łany okręgu bobreckiego w kwocie 150 złr.; Stanisłówka okręgu żółkiewskiego w kwocie 150 złr.; Łętownia okręgu przemyskiego 150 złr.; Czystohorb okręgu sanockiego 200 złr.; Zborowice okręgu grybowskiego w kwocie 200 złr.; Rakobuty okręgu kamioneckiego w kwocie 150 złr.; Lipnica górna okręgu bocheńskiego w kwocie 200 złr.; Gdeszyce okręgu przemyskiego w kwocie 150 złr.; Mokrotyn kolonia okręgu żółkiewskiego w kwocie 50 złr.; Łowcze okręgu cieszanowskiego 100 złr.; Uhrynów górny okręgu stanisławowskiego w kwocie 100 złr.; Chechły okręgu ropczyckiego 150 złr.; Horodyszcze okręgu brzeżańskiego w kwocie 150 złr.; Bereźnica okręgu stryjskiego w kwocie 150 złr.; Krauszów okręgu nowotarskiego w kwocie 150 złr.; Ciche okręgu nowotarskiego w kwocie 200 złr.; SS. Felicyankom w Uhnowie okręgu rawskiego w kwocie 400 złr.

Zasiłki przyznane użyte być mogą na cel przeznaczony, nad czem czuwają Rady szkolne okręgowe.

KRONIKA.

Kraków 14 września.

— **Na stypendya** dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie złożyli w dalszym ciągu na ręce redakcyi *Czasu* pp.: K. B. 5 złr., J. C. 1 złr., Feliks Stępowski 25 złr., S. Kurowski z Perchtoldsdorf 5 złr., Dr Długołęcki z Kent 2 złr., Jan Michalik, właściciel cukierni w Krakowie 2 złr.

— **X. Arcybiskup Feliński**, o którego przybyciu do Krakowa i zasięgnięciu porady lekarskiej donieśliśmy wczoraj, wskutek zaproszenia Najprzewielebniejszego księcia-biskupa krakowskiego X. Puzyny, przeniósł się wczoraj w południe z mieszkania hotelowego do pałacu biskupiego, gdzie dostojnego pacyenta otoczono najczulszą i najtroskliwszą opieką. Stan zdrowia X. Arcybiskupa budzi bardzo poważne obawy.

— **Pożegnanie hr. Badeniego**. Dzienniki lwowskie donoszą, iż czynione są już przygotowania, celem uroczystego pożegnania hr. Kazimierza Badeniego, ustępującego z posady Namiestnika Galicyi, a mającego objąć prezesostwo gabinetu austryackiego. *Gazeta Narodowa* pisze, iż w sprawie pożegnania hr. Badeniego odbył się przedwczoraj zjazd w Krasiczynie u księcia Adama Sapiehy kilkunastu wybitniejszych obywateli, między którymi byli: pp. Roman hr. Potocki, Zygmunt Dembowski, Józef Męciński; St. Brykczyński, Adam i Stanisław Jędrzejowiczowie. Postanowiono, aby właściciele większej własności pożegnali ustępującego Namiestnika *in gremio*, przyczem jeden z członków tej deputacyi, która ma być bardzo liczną, wypowie odpowiednią mowę.

— **Komisya teatralna** odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina i uchwaliła wypłacić przyrzeczoną w kwocie 2000 złr. subwencyę pp. Hellerowi i Bandrowskiemu z powodu urządzenia opery w Krakowie, dalej przyjęła do wiadomości przedłożoną przez p. dyrektora Pawlikowskiego listę artystów teatru krakowskiego na rok 1895/6, wreszcie uchwaliła zwrócić się do p. Pawlikowskiego, ażeby uzupełnił tę listę nazwiskiem reżysera komedyi i dramatu.

— **Z sali sądowej**. Rozprawa o morderstwo przeciw Antoniemu Fijałkowskiemu, której szczegóły podaliśmy, zakończyła się wczoraj o godz. 7 wieczorem. Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał pod przewodnictwem p. radcy dworu Brasona, skazał Antoniego Fijałkowskiego rodem z Jaronówki, lat 57 liczącego, wyrobnika, za zbrodnię morderstwa, zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię kradzieży, na karę śmierci przez powieszenie. Skazany nie zgłosił żadnych kroków prawnych przeciw wyrokowi.

— **Stypendyum pedagogiczne**. Do komunikatu, umieszczonego w łamach *Czasu*, dotyczącego myśli utworzenia drogą składek stypendyum imienia ś. p. Jabłońskiego, nieodżałowanego dyrektora seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, zniewolony jestem dodać małe uzupełnienie. Życzeniem gorącem grona nauczycielskiego jest ustanowić stypendyum pedagogiczne dla uczennicy seminaryum, o ile możności córki nauczyciela ludowego w kwocie najmniej 100 złr. rocznie. Na to potrzeba kpitału przynajmniej 2.500 złr. Sumę tę łatwo zebrać można, jeżeli każda osoba, której nieboszczyk wyświadczył jakąkolwiek łaskę, a takich osób było kilka tysięcy, złoży na wspomniany cel choćby 1 złr. Niechaj tedy byłe uczennice i uczniowie ś. p. dyrektora Jabłońskiego i wogóle wszyscy ci, którzy za przysługi nieraz bardzo cenne przez nieboszczyka im wyświadczone tylko słowem „Bóg zapłać" dziękowali, spłacą teraz swój dług wdzięczności i choć małym datkiem przyczynią się do urzeczywistnienia pięknej myśli, którą grono nauczycielskie powzięło. Odzywamy się przeto do wszystkich czcicieli nieodżałowanego dyrektora: „Kujcie żelazo, póki gorące" i zbierajcie składki w waszych kółkach i dopomóżcie nam do wzniesienia tego trwałego pomnika.

Prof. Dr Zgorzalewicz.

— **Zgromadzenie techników**. Prezes krakowskiego Towarzystwa technicznego, p. Karol Zaremba zwołał zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa na poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: omówienie sprawy kandydatury technika na posła do Sejmu, ewentualnie wybór kandydata.

— **Wyścigi konne** galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie odbędą się w dniach 4-go (piątek) i 6-go (niedziela) października. Program wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący zarówno dla znawców, jak szerokiej publiczności albowiem na 13 biegów odbędą się tylko 2 biegi płaskie, zaś 14 biegów z płotami i przeszkodami, a we wszystkich biegach jeździć będą członkowie galicyjskiego klubu jazdy panów. Między innymi jako bardzo zajmujący wyróżnić należy 6-ty bieg w drugim dniu, mianowicie „Wielkie krakowskie Steeple-chase" z nagrodą 6000 koron. Biegi prócz pieniężnych, także nagrodami honorowymi są wyposażone. Nagrody honorowe ofiarowali: Romanowa hr. Potocka, panie tutejsze, Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, dawny resurs krakowski, 12 pułk dragonów. Zapowiedziany jest liczny udział koni galicyjskich, jakoteż z austryacko-węgierskiej monarchii. W dniu drugim będzie ostatnim bieg koni włościańskich i tym biegiem zakończy się tegoroczny sezon wyścigowy krakowski. Tor wyścigowy znajduje się

Z Zakopanego.

Nie podzielam całkiem zdania Sienkiewicza, który, wybierając się ze Zakopanego na swoją wielką afrykańską wyprawę, przyjechawszy do Chabówki, z radością zawołał, że nakoniec przebył już szczęśliwie i bez szwanku najgorszą i najbardziej trudzącą część swojej podróży. Jest chyba trochę pessymizmu w tem mniemaniu. Góralska ta furka niewygodna i kręcąca, tocząca się powoli po wybornym gościńcu, nie pozbawiona jest przecież pewnego wdzięku, a zwłaszcza oryginalności; za lat kilka, skoro spełnią się może nareszcie obietnice kolei, należeć ona będzie do zabytków historyi i archeologii i już dlatego samego zasługuje na pewne pobłażanie i przyjazne wspomnienie.

Przyjechałem do Zakopanego wprost z Karlsbadu; trudno zaiste o większy kontrast. Sławne czeskie wody są ostatnim wyrazem cywilizacyi, wygody, zbytku i pracy ludzkiej, nasze zaś ustronie tatrzańskie jest niezrównanem arcydziełem przyrody, popsutem przez ludzi. Poprzednik mój p. Tetmajer, który na tem samem miejscu pisał o Zakopanem, jako prawdziwy poeta, skreślił piękny, ale fantastyczny obraz Zakopanego; mnie niech wolno będzie zejść z obłoków na ziemię i trochę prozaiczniej przypatrzyć się okiem sceptyka stanowi obecnemu Zakopanego, jego dodatnim i ujemnym stronom. Znając już od lat kilku Zakopane, za każdym pobytem staram się badać, czy i jaki widoczny jest postęp? Na szczęście z każdym rokiem postęp rzetelny i prawdziwy czuć się daje, ale niestety zbyt powolny i nieobejmujący wszystkich kierunków. Aktywa jednak stanowczo przeważają passywa, lecz te ostatnie są jeszcze bardzo znaczne.

Wogóle Zakopane jest już w swych początkach źle założone; była to wieś góralska, mało znana i odludna, do której od nie tak dawna, dzięki mądrej i skutecznej inicyatywie Dra Chałubińskiego, zaczęto się zjeżdżać, aby w tem cudownem powietrzu szukać zdrowia, siły, energii, a czasem ukojenia, lub zapomnienia; mieszkano w chatach wieśniaczych, dopiero później powstawały nowe domy, przeznaczone już dla gości, wieś jednak istniała i tworzyła centrum, około którego budowano domy, nie zawsze szczęśliwie co do położenia i niezawsze odpowiednio pod względem estetycznym i hygienicznym. Chodząc tutaj całemi godzinami, pragnąłem nieraz, aby nagle pojawił się jakiś nowożytny Neron, któryby spalił Zakopane i z jego zgliszczów zbudował nowe, piękne, godne tych ram przepysznych i tego tła wspaniałego.

Neronów już niema, nasza epoka ich nie wydaje, a przeciw pożarom istnieją asekuracye; trzeba zatem godzić się z rzeczywistością i poprzestać na skromnem życzeniu, aby w przyszłości przy budowie nowych domów właściciele wybierali miejsca pod każdym względem odpowiednie. Na brak mieszkań wygodnych skarżyć się niemożna, powstały bowiem w ostatnich kilku latach domy, urządzone z pewnym nawet komfortem, w tym kierunku odznaczają się zwłaszcza liczne pensyonaty, cieszące się powodzeniem; do istniejących już zakładów tego rodzaju pani Jordanowej, pp. Niemiryczów, p. Mizerskiej, pani Maxfeldowej itd., przybył obecnie ładny pensyonat pani Kronhelmowej, „Skoczyska," urządzony i prowadzony wzorowo. — Pensyonaty posiadają wogóle tę niedogodność, zwłaszcza dla ludzi przybywających bez rodziny, że niewolniczo zmuszają do trzymania się godzin i przepisów. Zakopane zaś jest wymarzonym krajem swobody i wolności, gdzie niema miejsca dla życiowych przesądów i konwenansów i bezmyślnych nieraz form światowej etykiety. Tu panuje i rządzi prawda i natura... Wszyscy turyści ubolewają nad brakiem pierwszorzędnego hotelu, połączonego z restauracyą, godną tutejszych apetytów. Hotel Urbana „Jadwinówka," wcale dobry, spalił się w zeszłym roku i z niewiadomych przyczyn dotąd nie został odbudowany. Hotel, urządzony po europejsku, jest w Zakopanem koniecznością, byłby to wyborny interes, dziwne bardzo, że dotąd nikt o tem nie pomyślał.

Ujemną i bardzo dotkliwą stroną Zakopanego jest jeszcze ciągły brak sprężystej, silnej i świadomej celu administracyi, któraby skupiając w sobie władzę, że tak powiem, prawodawczą i wykonawczą, czuwała nad tą miejscowością, jej przyszłością i losem, opiekowała się licznym zastępem gości, ich potrzebami i bezpieczeństwem, i rozwijała ciągłą akcyę w kierunku rozwoju i polepszenia istniejących warunków.

Istnieje wprawdzie tak zwana klimatyka ale ta, jakkolwiek ożywiona najlepszemi chęciami i zamiarami, posiada właściwie platoniczną tylko władzę. Obok klimatyki funkcyonuje gmina, na której czele stoi od roku p. Sieczka, starający się rozwijać działalność skuteczną. Klimatyka ściąga taksy od przyjezdnych 4 złr. od osoby. W roku ubiegłym opłaty wynosiły przeszło 5 000 złr., których użyto na utrzymanie gościńców krajowych, czytelni, parku, muzyki, lekarza i oświetlenia.

W tym roku dochód będzie o wiele znaczniejszy, bo dojdzie do poważnej sumy 8.000 złr., to też gmina i klimatyka myślą o zaprowadzeniu kanałów i światła elektrycznego. Dwie to bardzo ważne sprawy dla rozwoju Zakopanego, zwłaszcza pierwsza; od niej zależy dobra sława Zakopanego, jako stacyi klimatycznej. Światło elektryczne nie będzie dużo kosztować wobec ogromnej siły wody. Dotychczasowe oświetlenie, składające się z latarni naftowych, smętnie się palących i umieszczonych co pół kilometra jest zupełnie niedostateczne.

Trzecią niezmiernej wagi sprawą, którą już kilkakrotnie na tem poruszałem miejscu, jest absolutny brak ścieżek. Nie porównywam Zakopanego z Karlsbadem, gdzie istnieje 140 kilometrów wybornie utrzymanych ścieżek dla pieszych, ale z doświadczenia wiem, że w każdej alpejskiej wiosce są ścieżki, po których można w cieniu wygodnie i bezpiecznie się przechadzać. W Zakopanem ani śladu ścieżek. Odległości są tu wielkie, publiczność zaś musi chodzić po gościńcach wśród tumanów kurzu w razie pogody, a po błocie podczas deszczu, zawsze zaś wśród wozów, jadących nieustannie, pędzących bicyklów, jeźdźców niekoniecznie zręcznych, bydła pędzonego z pola i psów puszczonych na wolność. Nieraz trzeba zejść aż do rowu, aby uniknąć grożącego niebezpieczeństwa. Cóż dopiero w nocy, kiedy wśród egipskich ciemności kursują furki, wbrew przepisom nieopatrzone latarkami? Pod tym względem stosunki są poprostu skandaliczne i wymagają radykalnej i natychmiastowej reformy.

Mimo licznych niedogodności i braków, Zakopane posiada jednak tyle doskonałych warunków hygienicznych, ma w sobie tyle dziwnego czaru, tyle przykuwającej siły, że z każdym rokiem ilość przybywających osób zwiększa się ogromnie. — Przyjezdni znajdują tutaj przedziwną przyrodę i towarzystwo liczne, a miłe jak nigdzie; słusznie też Zakopanemu należy się miano letniego salonu Polski. Gwarno tu było i ludno, wesoło i hucznie, robiono wycieczki większe i mniejsze, tańczono zapamiętale, flirtowano i kochano się na zabój; powietrze bowiem tutejsze, prócz różnych innych, posiada jeszcze i tę zaletę, jeżeli to zaletą nazwać można, że ogromnie działa erotycznie, widocznie pobudza akcyę serca; to też Zakopane roiło się od par czułych i zakochanych; zdawało się, że sezon tegoroczny obfity będzie w rezultaty małżeńskie, tymczasem jakaś tragiczna fatalność w ostatniej chwili rozdzielała pary kochanków, pogrążając je w otchłań rozpaczy; miejmy jednak nadzieję, że nie na długo.

Jak zwykle, tak i tego lata obfitowało Zakopane w wielką ilość pięknych pań i panien; pod tym względem prym trzymała „Willa Wanda," gdzie odbywała się formalna wystawa piękności; w roku zeszłym królowały tam mężatki, obecnie zaś rej wodziły panny. Trudno je wszystkie wymienić, polska jednak gościnność pozwala i nakazuje zanotować dwie śliczne córy Albionu, panny Perks.

Zdrowi kochali się lub robili wycieczki, chorzy zaś kurowali się w trzech hydropatycznych zakładach; wszystkie były pełne. W zakładzie prowadzonym przez sympatycznego Dra Chramca, było blisko 300 osób; szkoda tylko, że kuchnia wiele pozostawiała do życzenia. W ogóle Zakopane jest jakby stworzone dla hydropatyi, ma bowiem wodę i powietrze — to też czwarty jeszcze zakład, byle był urządzony z wielkim komfortem, a zostawał pod kierunkiem prawdziwie znakomitego lekarza, cieszyłby się olbrzymiem powodzeniem.

Nietylko panie zjechały licznie do Zakopanego, byli tu także i liczni przedstawiciele płci brzydkiej, politycy, literaci, dziennikarze, uczeni, artyści itd. Nigdzie zapewne nie było zgromadzonych tylu przedstawicieli inteligencyi polskiej na jednem miejscu, co w Zakopanem. Bawił tu były kanclerz skarbu Dr Julian Dunajewski z rodziną; dalej prezes Koła polskiego w Wiedniu p. Filip Zaleski także z rodziną; Henryk Sienkiewicz, który obecnie olśniewa wszystkich przepychem obrazów, jakie roztacza w *Quo vadis*, przybył on z Cieplic w najlepszem zdrowiu i humorze, pisze pilnie dalej swoją rzymską powieść a myśli już o dwóch nowych: jednej współczesnej, drugiej historycznej, zapewne z czasów krzyżackich; epoka ta już oddawna zajmuje żywo umysł naszego genialnego pisarza; był także drugi historyczny powieściopisarz polski, p. Adam Krechowiecki ze swoją piękną córką; z Warszawy pp.: Jeske-Choiński, Chmielowski, Hösik, p. Maleszewski redaktor *Biesiady* itd. Z dalekich stron, bo aż z Londynu, przybywają corocznie pp. Giełgudowie, aby tutaj zetknąć się z narodowym żywiołem. P. Giełgud, ożeniony z córką pani Aszpergerowej, jest wysokim urzędnikiem w angielskiem ministerstwie wojny i współpracownikiem kilku pism londyńskich, które informuje o polskich sprawach.

Nauka polska świetnie była przedstawioną, bo przez czcigodnego prof. Baranowskiego, który tu posiada śliczną willę. Liczną także była kolonia malarzy: stały tutejszy mieszkaniec, Witkiewicz, o którego wielkich zasługach około Zakopanego i ostatnich obrazach pisano niedawno w *Czasie*, dalej Popiel, Krzesz, Boller, Pochwalski z małżonką; znakomity nasz portrecista co rok tu przybywa i należy do najpopularniejszych osobistości, z wielkim bowiem talentem łączy dziwnie sympatyczną prostotę. Ze sfer teatralnych mieliśmy obu dyrektorów z Krakowa i Lwowa, Pawlikowskiego, układającego sobie w górskiem zaciszu plan zimowej kampanii i Przybylskiego, artystów: Rapackiego, Wolskiego, Solskiego, Trapszę, Fiszera; z artystek: panią Zimajerową, odpoczywającą przed Wiedniem, Czaplińską i t. d.

Jak widzicie, towarzystwo było liczne i doborowe, trudno było zaiste nudzić się w Zakopanem; szkoda tylko, że nie istnieje tu miejsce, któreby w sobie skupiało i łączyło wszystkie towarzyskie żywioły. Dworzec tatrzański nie odpowiada temu celowi; z radością powitaliby wszyscy powstanie klubu, urządzonego wykwintnie.

Podniosłem otwarcie i szczerze wszystkie nieocenione zalety Zakopanego, jak również i jego wielkie niedostatki: pierwsze trwać będą wiecznie, drugie z każdym rokiem maleją. Każdy, co był w Zakopanem, pokochać je musi gorąco i całem sercem; wita się też Zakopane z błogą radością, a opuszcza z smętnem uczuciem żalu i tęsknoty, mówiąc pięknym jego górom: Do widzenia!

Kazimierz Skrzyński.

w jak najlepszym stanie, spodziewać się więc należy, że w każdym biegu weźmie udział większa ilość koni.

Program wyścigów jest następujący:

Dzień pierwszy. Piątek 4 października. I) Bieg otwarcia, nagroda 1000 koron. II) Bieg sprzedażny, nagroda 1000 kor. III) „Steeple-chase“ koni wierzchowych, nagroda honorowa i 1500 koron. IV) Nagroda dam. Bieg z płotami, nagroda honorowa i 1000 koron. V) Nagroda rządowa. „Steeple chase,“ nagroda 3500 koron. VI) Oficerskie „Steeple-chase,“ nagroda honorowa i 1500 koron. VII) Nagroda galicyjskiego klubu jazdy panów, nagroda honorowa i 1000 koron.

Dzień drugi. Niedziela 6 października. I) Nagroda austryackiego Jockey klubu. Bieg z płotami. Nagroda 2000 koron. II) Bieg sprzedażny, nagroda 1000 koron. III) Nagroda Zamku Łańcuckiego. „Steeple-chase,“ nagroda honorowa i 2500 koron. IV) Nagroda rządowa. „Steeple chase,“ nagroda 2500 koron. V) Bieg sprzedażny. „Steeple-chase,“ nagroda 1000 koron. VI) Wielkie Krakowskie Steeple-chase. Nagroda 6000 koron.

VII) Bieg włościański w strojach krakowskich.

Nagroda pierwszemu 150 koron w złocie, nagroda drugiemu 75 koron w złocie, nagroda trzeciemu 50 koron w złocie, nagroda czwartemu 25 kor. w złocie.

— **Poświęcenie i otwarcie nowej cukierni** przy ulicy Floryańskiej pod L. 45 odbyło się wczoraj o godzinie 6 po południu. Poświęcenia lokalu, elegancko i z komfortem urządzonego, dokonał, wobec licznie przybyłych zaproszonych gości X. kanonik Wojciechowski. Właścicielem cukierni jest p. Jan Michalik, fachowy cukiernik, który przez lat kilkanaście pracował w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach. Po akcie poświęcenia, obecni goście zasiedli do wspólnej uczty, podczas której wznoszono liczne toasty, przeplatane odczytywaniem telegramów gratulacyjnych.

— **Z Kolei północnej.** Z dniem 1 października zaprowadzony zostaje zimowy rozkład jazdy, z powodu czego zniesione będą następujące tylko w lecie kursujące pociągi: Pociąg osobowy Nr 2227, odjazd z Kromieryża o godz. 11·05 w nocy, przyjazd do Hullein o g. 11·23 w nocy, będzie dnia 30 września r. b., zaś pociąg osobowy Nr 2228, odjazd z Hullein o g. 12·55 w nocy, przyjazd do Kromieryża o g. 1·13 w nocy, dnia 1 października b. r. ostatni raz kursował. Pociąg mięszany Nr 1625, odjazd z Krakowa o godzinie 4·48 rano, przyjazd do Podgórza Bonarki o g. 5·16 rano będzie dnia 30 września ostatni raz kursował. Pociąg osobowy Nr 1327 z Dziedzic do Żywca Z, zatrzymywać się będzie na przystanku Czechowice codzień na jedną minutę. Zresztą pozostaje nadal dotychczasowy rozkład jazdy z małemi tylko zmianami i zwraca się uwagę na ogłoszony nowy rozkład jazdy, ważny od dnia 1 października br.

— **Z Sokoła.** Wydział Sokoła krakowskiego uchwalił wziąść udział gremialny w uroczystości otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie w dniu 18 b. m.

W uroczystości tej weźmie także udział chór Sokoła. Prezydyum Sokoła obejmie przewodnictwo nad całą drużyną krakowską, która na uroczystość do Cieszyna pojedzie. — Do Cieszyna można wyjechać z Krakowa, albo we wtorek 17 bm. o g. 3 min. 20 popołud., albo pociągiem pospiesznym przez Bogumin o g. 10 wieczorem. Z Cieszyna z powrotem można będzie wyjechać we środę 18 bm. o godz. 5 popołud., albo o północy.

— **Ministerstwo wojny** zarządziło rozporządzeniem z d. 5 bm.: „W porozumieniu z Ministerstwem obrony krajowej i Ministerstwem skarbu, położone w Galicyi gminy Horodenka i Śniatyn, zaliczone zostają do VII klasy, gmina Nadwórna zaś do VIII klasy obowiązującej po koniec roku 1900 wojskowej taryfy czynszowej.“

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu dnia 9 bm.: Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Albertynę Serwinową starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Bochni; Józefa Boryczkę, starszym nauczycielem i Maryę Kubicką, młodszą nauczycielką 4 klasowej szkoły w Wiśniczu Nowym; Ludwika Bittnera, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły męskiej w Bochni; Jana Rożańskiego, nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Bochni; Maryana Kępę, dyrektorem 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni; Wandę Konopnicką, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Wojniczu; Wincentego Wójcikiewicza, nauczycielem w Skrzyszowie; Henrykę Chrzanowską, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Sędziszowie; Helenę Starczewską, starszą nauczycielką i Annę Golińską, młodszą nauczycielką w VI szkole 5 klasowej żeńskiej w Krakowie; Onufrego Kurdydyka, młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły męskiej w Kałuszu; Juliana Winiarza, nauczycielem w Hołowiecku; Jakóba Petryszaka, nauczycielem kierującym 4-klasowej szkoły w Cieszanowie; Józefa Woleńskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Oleszycach starych; Wład. Dychdałę, nauczycielem w Sokoli; Mikołaja Koreckiego w Dziedziłowie, Grzegorza Oleksowa w Nowicy, Bronisławę Audrowiczową w Tarnowicy leśnej, Marceliana Zalewskiego w Nowosynach, Aleksandra Hudymę w Lesienicach, Zofię Gronkową, młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Dzikowcu; St. Buczyńskiego, nauczycielem w Bojanowie; Wincentego Świtalskiego, nauczycielem kierującym 5-klasowej szkoły męskiej w Mielcu; Józefa Wyczesanego, nauczycielem kierującym i Józefa Kłapę, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Starym Sączu; Helenę Glaszową, młodszą nauczycielką 5 klasowej szkoły żeńskiej w Mielcu; Ferdynanda Dobrzańskiego, nauczycielem w Brzostowej Górze; Jana Jwańskiego w Przyłęku, Stefana Röhrenschefa, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Kwaczale; Maryę Blarowską, młodszą nauczycielką w Szeszerowicach; St. Petryckiego, nauczycielem w Bukowie; Bronisława Jaszczewskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Czerteżu; St. Winiarskiego, starszym nauczycielem 5 klasowej szkoły w Horodence; Teodora Dumę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Rudnikach; Romualda Krzyżanowskiego, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Stulsku; Michała Migdała, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Grobli.

— **Zaręczyny** p. Stanisława Czarnowskiego, syna nieżyjących już Józefa i Aleksandry z Towiańskich, byłych właścicieli Zakamycza, z hrabianką Maryą Sumińską, córką śp. Artura i Julii z Piwnickich hr. Sumińskich, odbyły się dnia 12 b. m. w ścisłem kółku rodzinnem w Słotwinie. Ślub młodej pary oznaczony został na dzień 26 października b. r.

— **Fałszywa pogłoska.** Czytamy w *Przeglądzie*: Jedno z pism lwowskich doniosło, że hrabina Romanowa Potocka jest ciężko chora. Inne pisma doniesienie to powtórzyły i dodały, że hr. Roman Potocki wyjechał z chorą małżonką do Biarritz. Owóż otrzymujemy z Łańcuta depeszę z prośbą o zaprzeczenie tej pogłosce. Hrabina Romanowa Potocka jest zupełnie zdrowa i bawi w dobrach swych w Galicyi.

— **Do Lwowa** przybywa d. 20 bm. p. Seweryna Duchińska. Na przyjęcie jej Koło literacko-artystyczne i miejscowe stowarzyszenia kobiece czynią odpowiednie przygotowania.

— **Związek** polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich podaje do wiadomości wszystkich Towarzystw sokolich, że z wielu ważnych powodów postanowił nie wysyłać delegata na uroczystość otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie, wyznaczoną na dzień 18 b. m., i poprzestać na wysłaniu do „Macierzy szkolnej“ dla Ks. Cieszyńskiego pisma gratulacyjnego w dowód łączności z tą uroczystością narodową, natomiast zaś posłać tejże „Macierzy“ z funduszów, pozostawionych Związkowi do dyspozycyi, kwotę 300 koron na wprowadzenie w gimnazyum cieszyńskiem w porozumieniu z tamtejszem Towarzystwem gimnastycznem „Sokół“ obowiązkowej nauki gimnastyki.

Związek wyraża nadzieję, że wszystkie Towarzystwa sokole zaznaczą za jego przykładem udział swój w powyższej uroczystości wysłaniem pism lub telegramów gratulacyjnych, a pieniądze lub przynajmniej część pieniędzy, któreby wydać trzeba na wysłanie delegacyi, względnie możliwe składki członków — przeznaczą na cel powyższy i nadeślą je na ręce Związku.

— **Prof. Julian Zacharyewicz,** konserwator zabytków historycznych, uprasza nas o ogłoszenie następującej odezwy do szan. pp. przełożonych zborów izraelickich w miastach galicyjskich:

Dla zbadania i porównania u nas w dnie Zielonych Świąt w różnych miejscowościach używanych „Reiselech“ (z papieru wycinanych, na oknach umieszczonych ornamentacyj), chciałbym tą drogą uprosić o przesłanie mi okazów dla uzupełnienia mojego zbioru. — Interesującą byłoby rzeczą dojść na takiej drodze porównania do zrozumienia pochodzenia i charakteru tej ornamentacyi. Niniejszem proszę szanownych pp. przełożonych o życzliwe przyjęcie mojego apelu i przesłanie mi odpowiednio zebranych wycinków.

— **Pożar.** Ze wsi Dział donoszą o znacznym pożarze, który powstał skutkiem nieostrożności w domostwie Anny Dziela i w krótkim czasie pochłonął 43 domów wraz z budynkami gospodarskimi i zapasami. Mimo energicznego ratunku, kierowanego przez żandarmeryę, nie zdołano opanować niszczącego żywiołu. Na pogorzelców zarządzono w powiecie składki, a bawiący w Nowym Targu ordynat p. Czarkowski ofiarował doraźnie 100 złr.

— **Kara śmierci.** W Tarnopolu trybunał sądu przysięgłych skazał na karę śmierci przez powieszenie włościankę Maryę Demianow i jej kochanka Lukę Galana, którzy wspólnie udusili Iwana Demianowa, męża Maryi i następnie zwłoki do Dniestru wrzucili. Werdykt sędziów przysięgłych, orzekający winę pod sądnych, zapadł jednogłośnie. Obrońcy podsądnych Dr Landau i Dr Schwarz zgłosili zażalenie nieważności.

— **50.000 rubli** na cele dobroczynne zapisała w tych dniach baronowa Paulina Heinzlowa, wdowa po zmarłym niedawno wielkim przemysłowcu w Łodzi.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W Tarnopolu zachorowały 12 go września na cholerę azyatycką trzy osoby; trzy osoby zmarły, dwie zaś wyzdrowiały, pozostają w leczeniu cztery osoby.

W Berezowicy, powiatu tarnopolskiego wyzdrowiała jedna osoba, a zachorowało jedno dziecko, które zostaje w opiece lekarskiej.

— **Zarząd „Macierzy polskiej“** Księstwa Cieszyńskiego ogłasza następujące sprawozdanie za czas od dnia 1—31 sierpnia 1895 r.: W miesiącu sierpniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1247 złr. 71 ct., wydatki zaś wynosiły 68 złr. 68 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie, o ile się da obliczyć, z powodu chwiejności kursu papierów państwowych około 92.000 złr.

W Cieszynie dnia 10 września 1895 r.

X. Józef Londzin, sekretarz. *X. Monsignore Święży*, prezes.

— **Minister Berlepsch w Poznaniu.** Pruski minister handlu p. Berlepsch przybył do Poznania przedwczoraj po południu. Na dworcu witali go: prezes naczelny baron Wilamowitz-Möllendorf, prezes rejencyi Jagow, wyższy radca Thon i prezydent policyi Nathusius. O godz. 4 po południu przybyli ci panowie na wystawę, gdzie oprowadzał ich radca Grüder. Wieczorem wydał na cześć ministra ucztę prezes naczelny; wzięli w niej udział pp.: Grüder, Dr Lewiński, Ecke i Milch; zaproszenie otrzymali także szambelan Cegielski i radca miejski Herz. Wczoraj rano zwiedził minister szkołę budowniczą i wziął udział w posiedzeniu Izby handlowej; po południu zwiedził raz jeszcze wystawę, poczem o godz. 4 odbyła się tamże uczta w głównej restauracyi. Zaproszenie otrzymało około 50 panów. Wieczorem miała być wystawa iluminowaną. Z Poznania odjeżdża minister na wystawę do Królewca. Medale państwowe rozdane zostaną dopiero w poniedziałek przez naczelnego prezesa.

— **Z Warszawy.** Zabójcy Józefa Walnera, współwłaściciela młyna parowego w Słodowcu, zostali odkryci. Podejrzane o to przestępstwo osobistości zatrzymane zostały w chwili odjazdu ich z Warszawy na dworzec kolei żelaznej, przyczem znaleziono u jednego z nich krepę z kapelusza zabitego i chustkę do nosa Walnera. Aresztowani z początku uporczywie wypierali się wszelkiej styczności z przestępstwem, usprawiedliwiając posiadanie owych rzeczy wypadkiem; wczoraj jednak obadwa przestępcy przyznali się do winy, przytaczając okoliczności, malujące obraz zabójstwa. Oskarżeni, przyznawszy się do zabójstwa z celem grabieży, wskazali zarazem miejsce, gdzie znajdowały się wszystkie zrabowane przedmioty, których część już znaleziono, a reszty się poszukuje.

Wczoraj o godz. 1 z południa, jak donosi *Warsz. Dniew.* do hotelu Drezdeńskiego przyszedł młody oficer i zażądał numeru, objaśniając, że się spóźnił na pociąg i chce odpocząć. Zapłaciwszy należytość, zażądał papieru do pisania. Gdy żądanie jego spełniono, siadł przy stoliku i zaczął pisać, poczem przymknął drzwi. Nie przeszło pół godziny gdy w numerze rozległ się wystrzał. Wbiegła służba i zastała oficera na ziemi, z pod munduru sączyła się krew. Odwieziono go do szpitala św. Ducha, gdzie wieczorem dopełniono operacyi, celem wyjęcia kuli. Stan zdrowia budzi obawę. Niedoszłym samobójcą, jak się okazało, jest podporucznik 1-go warszawskiego batalionu fortecznego S. T., lat 23. W karteczce znalezionej na stole zawiera się prośba o pogrzeb chrześciański i podpis: „Obłąkany.“

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 15 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota.

— Dnia 13 września pochmurno, po południu deszcz; termometr od +9·3 doszedł do +18·6 C. Barometr opadł; o godz. 7-ej rano dnia 14 września stan jego był 739·7 mm., termometru +11·3 C. Wiatr zachodni.

W niedzielę dnia 15 września: Imienia N. Maryi Panny; w poniedziałek 16 b. m.: św. Ludmiły m. i Edyty p.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie przepełnione są rozmaitemi szczegółami o pobycie hr. Badeniego w Wiedniu. Wczoraj o godz. 11 przed południem przybył hr. Badeni do Grandhotelu, gdzie odwiedził Marszałka ks. Sanguszkę. Wizyta trwała pół godziny, poczem obaj opuścili hotel. *Fremdenblatt* notuje pogłoskę, iż ks. Sanguszko wyraził gotowość objęcia posady Namiestnika w Galicyi. — Z Grandhotelu udał się hr. Badeni do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie odbył dłuższą konferencyę z hr. Kielmanseggiem. Następnie złożył wizytę hr. Gołuchowskiemu, z którym konferował godzinę. Około godz. 3 udał się hr. Badeni do prezydenta Izby barona Chlumecky'ego, lecz nie zastał go w domu. W godzinę później przyjmował hr. Badeni w Hotel Imperial barona Chlumecky'ego, z którym rozmawiał godzinę. Zaraz potem przyjmował hr. Badeni szefa sztabu jeneralnego barona Becka.

O posiedzeniu zjednoczonej lewicy zamieszczają dzienniki następujący komunikat: W mieszkaniu prezydenta Izby bar. Chlumeckyego odbyły się wczoraj od dłuższego czasu zapowiedziane obrady prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej. Obecni byli wszyscy członkowie prezydyum, oraz baron Chlumecky. Konferencya trwała od g. 11 przed południem do godziny drugiej po południu. Dyskusya toczyła się o parlamentarnej sytuacyi i o tworzącym się nowym gabinecie. Uchwał nie powzięto żadnych, z tego mianowicie względu, że niema jeszcze stanowczych wiadomości o politycznych zamiarach przyszłego szefa gabinetu.

Wielokrotnie podobno wyrażano tę opinię, że partya byłaby w możności popierać gabinet w razie otrzymania rękojmi, iż zasady jej nie będą naruszone. Wieczorem o godz. 6 zgromadziło się prezydyum ponownie na konferencyę. Bar. Chlumecky, który w ciągu popołudnia odbył konferencyę z hr. Badenim, przedłożył otrzymane wyjaśnienia, nad któremi rozwinęły się obrady. Znana lista ministeryalna była przedmiotem licznych uwag. Lista nie miała spotkać się z przychylną oceną. Rozprawy, nie zakończone na wczorajszem posiedzeniu, toczą się w dalszym ciągu dzisiaj, a prawdopodobnie prowadzone będą jeszcze jutro.

Fremdenblatt otrzymuje informacyę, iż konferencye między hr. Badenim i Thunem wykazały zupełną polityczną zgodność i należy na pewno oczekiwać, że hr. Thun i za nowego ministerstwa urząd Namiestnika zatrzyma. Tenże sam dziennik dowiaduje się, iż nominacya nowego ministeryum nastąpi w porozumieniu z obecnym szefem gabinetu hr. Kielmanseggiem dopiero z końcem bieżącego miesiąca. Hr. Badeni ma 4 października objąć urząd prezydenta ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

W. Allg. Ztg dowiaduje się, iż dotychczasowy minister skarbu p. Böhm-Bawerk powróci do zawodu nauczycielskiego. Ma być mianowicie systemizowaną przy uniwersytecie wiedeńskim trzecia zwyczajna katedra ekonomii politycznej i ma ją otrzymać Dr Böhm-Bawerk. Ten sam dziennik dowiaduje się, iż mają przejść w stan spoczynku szefowie sekcyj Erb w ministerstwie spraw wewnętrznych i Niebauer w ministerstwie skarbu.

Telegramy własne „Czasu.“

Cieszyn 14 września. Z powodu zaszłych trudności, będzie otwarcie polskiego gimnazyum w Cieszynie odroczone; spodziewamy się, że tylko o kilka dni. *Zarząd Macierzy.*

Salzburg 14 września. Po sześciotygodniowym pobycie w Maria Plain pod Salzburgiem, opuścił X. kardynał Ledóchowski tę miejscowość, udając się wprost do Rzymu. Na tutejszym dworcu kolejowym pożegnali X. Kardynała arcybiskup Haller i prałat Horner.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 14 września. *Wiener Abendpost* ogłasza następujące odręczne pismo, jakie pod datą 11 b. m. wystosował cesarz Franciszek Józef do cesarza Wilhelma z powodu manewrów pod Szczecinem:

„Wasza cesarska i królewska Mość sprawiłeś mi wielką radość przez zaproszenie na manewry swojej armii. Było mi ono przedewszystkiem miłem, jako ponowny dowód, tak dla mnie i dla mojego wojska cennych, przyjacielskich uczuć Waszej cesarskiej i królewskiej Mości, a zarazem uczułem jako szczególne odznaczenie, iż mogłem przebywać znowu w pośrodku okrytej sławą armii Waszej ces. i król. Mości.

Szczerem zadowoleniem napełniło mnie i to, że przez wysoką godność, jaką W. ces. i król. Mość raczyłeś mi nadać, zbliżyłem się jeszcze bardziej do armii W. ces. i król. Mości.

Ożywiony pragnieniem, aby serdeczne stosunki między naszemi armiami jeszcze więcej się zacieśniły, odczuwam szczególniejszą radość, prosząc W. ces. i król. Mość, abyś jako pułkownik-właściciel dwóch pułków, nosić także zechciał uniform jenerała kawaleryi mojej armii. Widziałaby ona w tem szczególnie wysokie odznaczenie i nową rękojmię wiernego braterstwa broni.“

Wiedeń 14 września. Dzienniki omawiają z wielką sympatyą cesarskie pismo odręczne do cesarza Wilhelma.

Fremdenblatt zaznacza, że nadzwyczajny charakter odznaczenia odpowiada nadzwyczajnie ścisłemu stosunkowi, jaki łączy oba sąsiadujące państwa.

N. fr. Presse podnosi, że pismo cesarskie jest politycznym dokumentem niezwykłej doniosłości wobec niedawnych usiłowań, zmierzających do tego, aby rzucić posiew nieufności między obu sprzymierzeńców.

N. W. Tagblatt pisze: Pismo cesarskie jest świadectwem nierozerwalnego braterstwa obydwu państw, ludów i armij.

Extrablatt oświadcza: Pismo dowodzi, że sojusz nie tylko trwać będzie tak długo, dopóki ostanie się polityczna konjunktura, lecz że jest to sojusz zawarty po wieczne czasy.

Z dzienników budapeszteńskich zaznacza *Pester Lloyd* wielką doniosłość polityczną cesarskiego pisma odręcznego, które pragnie, aby jeszcze silniej zacieśniły się serdeczne stosunki, łączące obie armie. Ponieważ słowa te oznaczają tylko wzrost rękojmi utrzymania pokoju, przeto wszystkie ludy Austro-Węgier witają oświadczenia cesarskiego pisma z najżywszem zadowoleniem.

Wiedeń 14 września. Minister sprawiedliwości zarządził dochodzenie w sprawie karygodnych czynów, które, jak donosiły dzienniki, zaszły podczas zgromadzeń wyborczych w Wiedniu. Minister polecił prokuratoryi wdrożyć kroki sądowe.

Wiedeń 14 września. W celu umożliwienia tym powiatom w Galicyi, z których wywóz nierogacizny z powodu zarazy zamknięty został, sprzedaży pozostałych jeszcze zapasów nierogacizny, oraz w celu ułatwienia zaopatrzenia Wiednia w dowóz nierogacizny z Galicyi, zezwoliło na miestnictwo dolno-austryackie, Towarzystwu produkcyjnemu wiedeńskich rzeźników na przywóz nierogacizny z zamkniętych powiatów. Dowóz jednak odbywać się ma koleją wprost na miejsce przeznaczenia w całych ładunkach wagonowych, za okazaniem przepisanych paszportów na bydło i certyfikatów zdrowia, wystawionych przez urzędowych oglądaczy bydła, w plombowanych urzędownie wagonach. Transporty nierogacizny, któreby nadeszły bez certyfikatów lub z naruszoną plombą, albo, gdyby liczba przybyłych sztuk nierogacizny wykazywała choćby najmniejszą różnicę z cyfrą podaną w certyfikacie zdrowia — będą natychmiast zwracane na miejsce ładowania za telegraficznem uwiadomieniem namiestnictwa we Lwowie.

Berlin 14-go września. Według doniesienia *Kreuz Ztg*, wyraził cesarz Wilhelm przed paradą w Szczecinie w ciepłych słowach sympatyę niemieckiej armii i podziękę cesarzowi austryackiemu za wzięcie udziału w manewrach. Cesarz Wilhelm wspomniał o wielu ciosach losu, które w ostatnich czasach dom habsburski dotknęły, lecz mogły one tylko wzmocnić przyjaźń i wzniósł następnie okrzyk na cześć sprzymierzonego przyjaciela i monarchy. Cesarz Franciszek Józef, widocznie wzruszony serdecznem powitaniem, jakie mu zgotował naczelny wódz niemieckiej armii, dziękował cesarzowi za serdeczne i przyjacielskie słowa, z jakiemi się do niego zwrócił i prosił obecnych oficerów, za których wiernego uważa się sojusznika, aby jako przedstawiciele niemieckiej armii, wznieśli na cześć cesarza Wilhelma okrzyk „niech żyje“, co też z zapałem uskuteczniono.

Berlin 14 września. Hr. Turynu, który przybył do Hamburga, udaje się ztamtąd do Londynu.

Berlin 14 września. Ambasador austro-węgierski, Szögyeny, wyjechał wczoraj po południu na Węgry.

Paryż 14 września. Wszyscy oskarżeni o sprzeniewierzenie urzędnicy kolei południowej uwolnieni zostali na podstawie wyroku sędziów przysięgłych.

Palermo 14 września. Komisarz rządowy, mający dozór nad osobami, skazanemi na przymusowe mieszkanie, polecił aresztować dwunastu przywódców socyalistyczno-rewolucyjnej partyi, a między tymi księcia Cuto, jakoteż redaktora dziennika *Riscossa*.

Madryt 14 września. Wskutek zderzenia się pociągów przy stacyi Alova na linii kolejowej, wiodącej do Malagi, 10 osób poniosło rany.

Londyn 14 września. Biuro Reutera oświadcza wobec wywodów *Nowosti*, że nieporozumienie między komisarzami rosyjskim i angielskim w sprawie Pamiru usunięte zostało po przywołaniu interwencyi obu rządów.

Petersburg 14 września. Łobanow odjechał do Contrexeville.

Petersburg 14 września. Wiadomość o wyjeździe kanclerza ks. Hohenlohego uzupełnić należy tym szczegółem, iż książę spędzi jeszcze kilka dni w Werkach, w początku zaś przyszłego tygodnia zamierza powrócić do Berlina.

Nowy Jork 14 września. *New. Jork Herald* donosi, że w Yukatan odbyło się w dniach 8 i 10 b. m. kilka straszliwych wstrząśnień ziemi. Zawaliło się 71 domów. Dotychczas wydobyto z pod gruzów zwłoki 153 osób. Za wielu zaginionemi osobami trwają poszukiwania. W Cayuta wydobyto zwłoki 111 osób.

Havanna 14 września. Powstańcy wysadzili w powietrze fort Managnita dynamitem i uderzyli na wieś Raselles, której załoga broniła się po bohatersku.

San Francisco 14 września. Według doniesienia z Honolulu, ułaskawioną została była królowa Lilino-Kalani, skazana na pięcioletnie więzienie za udział w powstaniu rojalistów. Wszystkim też uczestnikom tego powstania, wyjąwszy braci Aschord, dozwolony został powrót do kraju.

Misya hr. Badeniego.

Wiedeń 14 września. Według dzienników, hr. Badeni przybył obecnie do Wiednia w tym celu, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie o dotychczasowych przygotowaniach do utworzenia gabinetu i aby prowadzić dalej odnośne kroki przedwstępne. Utrzymują, iż cesarz przyjmie dziś hr. Badeniego.

Wiedeń 14 września. Hr. Badeni odbył wczoraj przeszło dwugodzinną konferencyę z prezydentem Chlumeckym. Hr. Gołuchowski chciał wczoraj wieczorem rewizytować hr. Badeniego, nie zastał go jednak w domu. Hr. Badeni powraca dnia 16 b. m. do Lwowa.

Wiedeń 14 września. Cesarz przybywa dziś przedpołudniem z Schönbrunu do Burgu i jak utrzymują jeszcze w ciągu dzisiejszego przedpołudnia przyjmie na audyencyi namiestnika hr. Badeniego.

Wiedeń 14-go września. Niektóre dzienniki przytaczają listę nowego gabinetu, jaka obiega w kołach niemieckiej lewicy. Dzienniki dodają, iż wiarogodność tej listy potrzebuje stwierdzenia. Lista ta jest następująca: hr. Badeni prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych, hr. Gleispach sprawiedliwości, hr. Ledebur rolnictwa, szef sekcyi Glanz handlu, Dr Biliński skarbu, baron Gautsch oświaty, hr. Welserheimb obrony krajowej. Posada ministra dla Galicyi pozostałaby nieobsadzoną. *Presse* oświadcza, iż doniesienia te są przedwczesnemi, gdyż utworzenie gabinetu, znajdujące się w stadyum przygotowawczem, nastąpi ostatecznie dopiero z początkiem października.

Wiedeń 14 września. Po dzisiejszem posłuchaniu u cesarza objął hr. Badeni misyę utworzenia nowego gabinetu. Doniesienia niektórych dzienników o składzie nowego gabinetu są przedwczesnemi.

Wiedeń 14 września. Audyencya hr. Badeniego u cesarza trwała $1^1/_2$ godziny. W południe przyjął cesarz hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń 14 września. (Pryw.) Hr. Badeni otrzymał dziś od cesarza polecenie utworzenia gabinetu i przyjął je. Ogłaszanie nazwisk ministrów, oraz innych dygnitarzy, jest przedwczesnem. Hr. Badeni powraca do Lwowa w poniedziałek wieczór. Ogłoszenie nowego gabinetu, oraz innych zmian, nastąpi w końcu września lub w początku października.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Wykaz dalszych składek na pogorzelców Wojnicza od 19 maja do 26 sierpnia 1895 r.: Gminy: Radłów 27 złr. 16 ct., Wola Dembińska 4 złr., Łukanowice 8 złr. 47 ct., Tworkowa 3 złr. 45 ct., Przybysławice 9 złr. 89 ct., Łętowice 5 złr. 58 ct., Faściszowa 2 złr. 70 ct., Biskupice 2 złr. 45 ct., Wał Ruda 3 złr. 85 ct., Porąbka Uszewska 13 złr. 8 ct., Łoniowy 7 złr. 50 ct., Iwkowa 3 złr.; Parafie: Zbylitowska góra 13 złr. 52 ct., Biesiadki 9 złr., Borzęcin 47 złr. 50 ct., Okulice 9 złr. 50 ct., Szczepanów 21 złr., Tymowa 7 złr., Uszew 13 złr., Brzesko 17 złr., Zakliczyn nad Dunajcem 11 złr. 50 ct., Zaborów 15 złr., Gnojnik 5 złr. 50 ct., Czchów 7 złr., Szczawnica 9 złr. 47 ct., Strzelce wielkie 23 złr., Świątniki 17 złr. 35 ct., Wojakowa 7 złr. 39 ct., Rajcza 8 złr., Koszarawa 2 złr. 30 ct., Radłów 16 złr., Administracya „Czasu“ 6 złr., Adela Wnękowska 2 złr., Składka przez p. Otylię Pietrzycką 13 złr. 51 ct., przez X. Słowińskiego 53 złr. 24 ct., Starostwo w Krakowie 44 złr. 26 ct., Kretschmer 3 złr., Jan Wojnicki 1 złr., Edmund Trojnarski 2 złr., Sokół Bocheński 18 złr., Administracya „Czasu“ 13 złr., PP. Urszulanki w Tarnowie 7 złr., z zabawy w Zakliczynie przez p. Siebera 4 złr. 55 ct., JW. pani Namiestnikowa z festynu 200 złr., parafia Bolesław 8 złr. 50 ct.

W ziemiopłodach ofiarowali: hr. Stadnicki Jan 20 korcy różnego zboża, Adam Jordan 20 korcy zboża, m. Tarnów 1000 bochenków chleba, Dietel 12 korcy ziemniaków, Olszyny dwór 10 korcy ziemniaków, Wojnicz dwór 50 korcy ziemniaków, Goldberg z Sufczyna 10 korcy ziem., gmina Bogumiłowice 6 korcy i 3 garnce zboża i słomy 45 snopków, Lusławice 2 korce zboża, gmina Zakrzów $7^1/_2$ korca zboża i ziemniaków, X. Smoleński 10 korcy ziemniaków, Łopoń 3 korce ziemniaków i 2 korce zboża, Antoni Jeziorski 5/4 k. ziemniaków, X. Bryja $^1/_2$ korca pszenicy, X. Ochmański worek jęczmienia, Krzeczunowicz z Janowic 5 cet. m. żyta.

Za dary te tak hojnie ofiarowane wyraża Komitet w imieniu swojem i nieszczęśliwych pogorzelców najczulsze podziękowanie.

X. Józef Rosner, Zygmunt Jordan, X. Fr. Słowiński.

Kurs krakowski.

Kraków 14 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 25	130 25
Za 100 marek . . .	58 70	59 30
20-frankówka . . .	9 56	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 września 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100	85	Anglobank	175	—
srebrna „	101	10	Union	351	50
4% złota „ . . .	121	75	Bankverein	172	—
4% koronowa	101	15	Akcye Länderbank.	285	60
Akcye ban. austr.-w.	1062		„ kol. Kar. Lud.	225	—
„ kredytowe .	403	50	„ „ lwowsko-czerniow.	324	—
Londyn	120	40	„ „ południ. .	112	—
Napoleony	9	56	Elbethal	281	80
Dukaty	5	69	Nordbahn	3590	
Marki	58	90	Staatsbahn	400	87
4% Renta węg. kor.	99	65	Alpin	101	30
4% „ „ złota	121	80	Akcye tytoniowe .	236	—
Losy prem. węg. . .	158	60	Ruble	129	50
Losy tureckie . . .	77	40			

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Ogłoszenie licytacyi.

Stosownie do polecenia c. k. Sądu powiatowego miejsko-delegowanego w Krakowie z dnia 30 sierpnia 1895 r. L. 27692, sprzedaną zostanie biblioteka obejmująca około 10.000 dzieł treści religijnej i historycznej, tudzież inne dotąd niesprzedane ruchomości w spadku **po ś. p. X. Ignacym Polkowskim** pozostałe.

Sprzedaż nastąpi w drodze ofert, które stemplem na 50 ct. w. a. opatrzone należy nadsyłać na ręce podpisanego c. k notaryusza jako komisarza sądowego (w Krakowie przy ul. Poselskiej L. 17) **najpóźniej do dnia 1 października 1895 r. do godziny 12ej w południe.**

Do ofert, które opiewać mogą jużto na pojedyncze pozycye inwentarza, już też na więcej pozycyj, należy dołączyć w gotówce całą oferowaną cenę kupna.

Oferty spóźnione, jakoteż oferty bez dołączonej w gotówce ceny kupna, która winna się równać co najmniej cenie szacunkowej, nie będą uwzględnione.

Inwentarz biblioteki i innych sprzedać się mających w powyższy sposób przedmiotów można przeglądać w godzinach urzędowych w biurze podpisanego, gdzie również udzielone będą bliższe wyjaśnienia sprzedaży dotyczące. (2010-2-3)

W Krakowie, dnia 2 września 1895 r.

Karol Rudolphi, c. k. notaryusz jako kom. sądowy.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*